

Andrzej Więckowski

Dla tych, którzy chorują przewlekłe

Odwracanie procesów



*Za okazane wsparcie
i cierpliwość podczas pracy nad książką
dziękuję mojej Rodzinie*

Andrzej Więckowski

**Dla tych,
którzy chorują przewlekłe**
Odwracanie procesów

Rzeszów 2023

Książka rekomendowana przez Instytut Promowania Zdrowia.
Pod patronatem „HARMONIA. Twoje zdrowie, Twoja odpowiedzialność”

Tekst

Andrzej Więckowski

Projekt okładki

Ewelina Więckowska

© Copyright by Andrzej Więckowski, 2023

ISBN 978-83-67325-29-5

Realizacja wydawnicza

**WYDAWNICTWO
EDITORIAL**

35-614 Rzeszów, ul. Św. Kingi 20/70

tel. + 48 730 999 731, 730 999 732

e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com

www.edytorial.com

Uwaga:

Książka ta nie jest podręcznikiem medycyny, ani nie służy do diagnostyki lekarskiej. Jest tylko zbiorem informacji dotyczących leczenia wielu chorób. Sugestie zawarte w tej książce są tylko i wyłącznie informacją, która może oczywiście być wykorzystana, ale każdy organizm może reagować inaczej. Mimo podobieństw, jako ludzie różnimy się. Każde użycie metod i substancji musi być skonsultowane z lekarzem. Autor nie ponosi żadnej odpowiedzialności za skutki zastosowania zawartych w książce informacji do leczenia przez czytelników siebie lub osób trzecich.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wszelkie treści zamieszczone w tej publikacji podlegają ochronie prawnej na podstawie przepisów Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Bez zgody autora zabronione jest m.in. powielanie treści, ich kopiowanie, przedruk, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części.

SPIS TREŚCI

Odporność niejedno ma imię.....	9
REFLEKSJE STAREGO LEKARZA	11
NAPISAŁEM DRUGĄ KSIĄŻKĘ	15
LECZENIE W NASZYM OŚRODKU	20
TAK LECZYMY.....	24
ODPORNOŚĆ NIESWOISTA I WRODZONA	31
ODPORNOŚĆ AKTYWOWANA PORODEM.....	39
SKŁADOWE ODPORNOŚCI NATURALNEJ	46
BARIERA SKÓRY	48
BARIERY BŁON ŚLUZOWYCH	51
ODPORNOŚĆ JELITOWA	54
BARIERA JELITOWA	57
BAKTERIE SĄ WŚRÓD NAS	65
ZAPALENIE	70
 Grasica rzadzi.....	 81
WYPRAWA W GŁĘB NASZEGO CIAŁA.....	83
BUDOWA I FIZJOLOGIA GRASICY	92
HORMONY GRASICY	106
CHOROBY GRASICY	114
RAK GRASICY ZWANY GRASICZAKIEM	114
<i>MYASTHENIA GRAVIS PSEUDOPARALYTICA</i>	116
ZESPÓŁ SJÖGRENA	121
ODPORNOŚĆ.....	126
ODPORNOŚĆ SWOISTA	131
NIEDOBORY ODPORNOŚCI	138
TEREN BITWY UKŁADÓW OBRONNYCH	146
SIEĆ CYTOKIN	153
NADWRAŻLIWOŚĆ	159

Jak gospodarować energią? 167

PRZYCZYNY CHORÓB TARCZYCY	169
TYREOLIBERYNA	173
OŚ PODWZGÓRZOWO-PRZYSADKOWA.....	176
JOD	180
JOD A WOLE OBOJĘTNE	185
FIZJOLOGIA WYDZIELANIA	188
GENETYKA A CHOROBY TARCZYCY	197
WRODZONA NIEDOCZYNNOŚĆ TARCZYCY	203
JAWNA NIEDOCZYNNOŚĆ TARCZYCY	208
NIETYDOLNOŚĆ KOMÓRKOWA TARCZYCY	215
CHOROBA GRAVESA I BASEDOWA	221
SZCZEGÓLNE POSTACI CHORÓB TARCZYCY	230
RAKI TARCZYCY	238

Jelita czy bakterie? 241

ODŻYWIANIE I JEGO ROLA	243
MIKROFLORA JELITOWA.....	278
MIKROBIOTA POWIKŁANA	284
ROZSZCZELNIENIE BARIERY JELITOWEJ.....	290
NIETOLERANCJE POKARMOWE, ALERGIE.....	294
ALERGIE CZY NIETOLERANCJE POKARMOWE	301
ZESPÓŁ JELITA DRAŻLIWEGO	305
CELIAKIA	310
NIECELIAKALNA NIETOLERANCJA GLUTENU	315
CHOROBA DUHRINGA	320
CHOROBY GLUTENOZALEŻNE	323
NIESWOISTE CHOROBY ZAPALNE JELIT	327
COLOSTRUM.....	332
MUKOWISCYDOZA	344

Strach. Choroby gorsze niż śmierć..... 347

BORELIOZA – OBJAWY – DIAGNOSTYKA – LECZENIE	349
REWOLUCJA W PROFILAKTYCE, DIAGNOSTYCE I TERAPII NOWOTWORÓW	372
WITAMINY D	376
PRZYTARCZYCE	387
OSTEOPOROZA	393
LEPTYNY I GRELINA TO PRZEKLEŃSTWO KOBIEĆ	403
OTYŁOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ.....	411
AUTORECENZJA.....	419
NA ZAKOŃCZENIE	423

Odporność niejedno ma imię

REFLEKSJE STAREGO LEKARZA

Pierwotny tytuł tego rozdziału brzmiał: „Gorzkie refleksje starego lekarza” i tekst był bardzo długi. Redagując go ostatecznie do wydawcy, poczułem do siebie pewien niesmak. Przecież nikogo nie interesuje, że pracuję w ukochanym zawodzie przez blisko pół wieku i jaki był przebieg dojrzewania mojej lekarskiej wrażliwości. Narzekać umięją wszyscy, szczególnie w moim wieku. Ja także, tak jak stawiani przeze mnie w niezbyt dobrym świetle koledzy lekarze, nie od razu wiedziałem, co to jest medycyna holistyczna. Rutynowo stosowałem antybiotyki i sterydy.

Dzięki Bogu. Pacjent i jego problemy były zawsze dla mnie najważniejsze. Rozumiałem, że choroba, szczególnie przewlekła, przesłania cały świat, który nagle wali się w gruzy. Niejednokrotnie jest to problem wszystkich bliskich i całej rodziny. Ponadto on po prostu cierpi i nie tylko fizycznie. Nie rozumie i nawet nie musi wiedzieć, czy jest chory przewlekłe, czy ma raka, a może chorobę autoimmunoagresji czy inną. Ma poczucie nieszczęścia i czuje się zagrożony. Chce tylko wiedzieć, czy wyzdrowieje i czy będzie mógł zrealizować swoje plany, marzenia i ambicje. Czy nadal będzie mógł kochać i być kochany.

Gdy dowiedziałem się, że mam nowotwór, wygłosiłem zdanie, którego dziś się wstydzę. Powiedziałem, że moje zawodowe plany upadły.

Pacjent w chorobie szuka lekarza, najczęściej pracującego klinicznie, najlepiej utytułowanego, z autorytetem, któremu z ufnością powierzy własne zdrowie. Ale też nie zawsze oczekuje i wymaga leczenia. Niekiedy wystarczy tylko wskazać mu drogę, dać nadzieję, gdy się boi i czuje się bezradny oraz zagubiony jak dziecko. Każdy z nas jest trochę takim dzieckiem, które pragnie, aby ktoś jak ojciec poprowadził go za rękę przez ten wrogi i niezrozumiały świat.

Czy są jeszcze tacy lekarze, nie wiem. Wiem tylko, że zawsze chciałem takim być. Szybko zrozumiałem, że wykształcenie, jakie zdobyłem na studiach medycznych i doświadczenie praktyczne, niepoparte rozległą wiedzą, nie wystarczą do leczenia. Często widziałem w swoim postępowaniu oczywiste błędy, wynikające z wyuczonych i obowiązujących procedur. Zrozumiałem, że w medycynie systemowej nie poszukuje się przyczyn choroby, a pacjent nie jest celem leczenia, nie jest podmiotem, ale przedmiotem postępowania. Zapragnąłem wtedy, że udowodnię, że tak nie jest. **Niestety, czasy doktora Judyma dawno już odeszły w przeszłość.** Dlatego nie podporządkowałem się narzuconym regułom. **Zacząłem się uczyć.** Zdobywałem kolejne specjalizacje. Pracowałem także klinicznie. Ale nie mam duszy naukowca ani serca do pracy w wąskiej specjalizacji. Chcę pracować wśród ludzi i dla ludzi.

Dokąd zdąża medycyna. Na tak postawione pytania nie chcę i nie będę odpowiadał na łamach mojej książki.

Mam tylko nadzieję, że ja już tego nie doczekam.

Wykreśliłem z tekstu i tytułu gorzkie refleksje, gdyż wielu tylko o nich mówi. Zdałem sobie sprawę z tego, że świat tak jak ewolucja nie stoi w miejscu. Cofnąć tego, co umarło, nie można. Ale zawsze trzeba mieć nadzieję, że to, co powstanie, aby wypełnić lukę, będzie lepsze. Czy będzie, nie wiem. Z pewnością będzie lepiej przystosowane lub zniknie. Uczymy się przecież o wymarłych cywilizacjach. Były. Czy były gorsze, nie sędzę.

Jestem emerytem, lecz nie na emeryturze. Pacjenci nie wyrazili zgody. Więc piszę kolejną książkę, aby doświadczenia praktyczne, jakie zgromadziłem lecząc, mogły służyć w przyszłości pacjentom, a nie rozplynęły się w mroku wraz z moim odejściem. Bóg i tak był łaskaw dać mi jasną głowę i niezbędny czas, aby przekazać część tej wiedzy wielu kolegom lekarzom, którzy zechcieli mnie słuchać.

Lecząc choroby nowotworowe, przewlekłe, rzadkie i niewyleczalne, zauważyłem, że procesy choroby stosunkowo łatwo można zatrzymać, odwrócić, a nawet czasami cofnąć. Nazywam to punktem zero. Nie jest to niestety akt wyleczenia. Udowadnia jednak, że ogół chorób z autoagresji, większość nowotworowych, a wszystkie o zaburzonym metabolizmie, można wyleczyć, regulując procesy życiowe organizmu.

I tu mój niepokorny chochlik w moim mózgu wtrąca zdanie, którego miało nie być w tej książce. Przecież ludzie trwale i nieodwracalnie zdegradowali swoje środowisko bytowania. Bez niego prawidłowe mechanizmy życiowe nie mogą zachodzić. Gatunek ludzki skazany jest na wymarcie, a w najlepszym przypadku na warunki hodowli kontrolowanej, do której jest niebezpiecznie blisko. Chyba że zdarzy się cud lub ewolucyjna hybryda.

Zupełnie nową jakość wprowadziło spostrzeżenie, że odwrócenie procesów chorób przewlekłych i nowotworowych można osiągnąć, pobudzając odporność własną organizmu. Wcale nie musi się stosować skomplikowanych leków przeciwnowotworowych, nawet holistycznych. Dodatkowo zrozumiałem, że aby osiągnąć sukces w leczeniu nowotworów, **należy zastosować wszystkie możliwe siły i środki. Nawet chemioterapię, jeżeli okaże się ona niezbędna. Nawet operację.** Wybrzydzenia, że nie są to metody holistyczne, należałoby zakwalifikować jako nadmierny puryzm i lekceważenie zdrowia i życia pacjentów. „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”.

Jak wspomniałem powyżej, największe sukcesy w odwracaniu procesów nowotworowych uzyskaliśmy, wspomagając naturalne procesy odporności własnej organizmu. Co więcej, sprawdzało się to w odwracaniu procesów chorób przewlekłych.

Grasica nazywana jest naczelnym narządem odpornościowym, tarczycą energetycznym. Bez sprawnie działającej mikrobioty jeli-

towej trudno wyobrazić sobie możliwość jakiegokolwiek leczenia.

Dlatego też głównie o tych narządach traktować będzie moja książka. Mam tylko nadzieję, że wyciągniecie Państwo, jako moi czytelnicy, jak najwięcej korzystnych wniosków i zastosujecie je w praktycznym życiu. Tematy te są bardzo trudne i skomplikowane, praktycznie nie goszczą w opracowaniach holistycznych. Są także starannie omijane nawet przez autorów naukowej medycyny systemowej. Akurat temu dziwić się nie należy, gdyż niektóre funkcje grasicy i tarczycy są celowo zakłamywane, a rola mikroflory jelitowej pomijana i celowo niedoceniana. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z faktu, że przez to moja relacja będzie mniej naukowa i z konieczności straci na szczegółach.

Dla ścisłości i porządku chciałbym podkreślić, że moja książka nie ma ambicji naukowych. Mimo to każdy mój wniosek jest merytorycznie sprawdzalny. Obiecuję Państwu, jako moim czytelnikom, że będę starał się usilnie, aby przedstawiane na łamach tej publikacji fakty pozostały faktami.

Jako pierwszy z omawianych tematów przedstawię grasicę. Jest to narząd praktycznie przez naukę niezbadany. Jej rola w organizmie jest nawet zakłamywana. Twierdzi się mianowicie, że zanika z wiekiem. Niektórzy badacze idą dalej we wnioskowaniu. Uważają grasicę za narząd reliktowy i niepotrzebny. Swoje twierdzenia wywodzą z faktu, że u kilkudniowych noworodków, w trakcie operacji neurochirurgicznych, grasicę w całości się usuwa, co nie jest prawdą. Dzieciaki żyją nadal, lecz nie uwzględnia się faktu, że poniekąd spełniła już swoje pierwsze zadania. Ponadto nigdy nie jest usunięta w całości. Lekceważona jest także hormonalna czynność grasicy.

Te i inne zagadnienia wyjaśnią będę na kartach tej książki.

Będę omawiał grasicę, jej funkcje odpornościowe i hormonalne oraz choroby z nią związane. Głównie będę pisał o zjawiskach odpornościowych.

NAPISAŁEM DRUGĄ KSIĄŻKĘ

Drogi czytelniku,

Mam pełną świadomość, że książka, którą napisałem, będzie czytana nie tylko przez pacjentów, którzy są zwolennikami metod medycyny holistycznej. Słuszność własnych decyzji zechcą sprawdzić także ci, co są leczeni konwencjonalnie, szukający procedur co najmniej niepolecanych w ramach powszechnie obowiązującego systemu ubezpieczeń zdrowotnych. Po prawdzie w różnych krajach rozmaicie on działa.

Mam nadzieję, że skorzystają z niej także, jako z formy poradnika, naturoterapeuci i fachowcy medycyny holistycznej oraz życzliwi dla głoszonych przez nas prawd i stosowanych metod.

Z całą pewnością, rzetelność podawanych informacji zechcą sprawdzić również koledzy lekarze, których specjalizacje dotyczą podejmowanych przeze mnie tematów. Materiał do polemiki znajdują, jeśli tylko zechcą, endokrynolodzy, immunolodzy, neurologi, a także przedstawiciele innych specjalności medycznych związanych z tematami omawianymi w tej książce. O takie uwagi, nawet krytyczne, uprzejmie zabiegam.

Proszę jednak o nieużywanie stwierdzeń, że choroba została powszechnie uznana za niewyleczalną i że takie obowiązują procedury. Taka argumentacja jest niemerytoryczna i często jest formułowana przez Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy. Nie uznaję także, że tak formułuje to medycyna faktów, która opiera się wyłącznie na badaniach naukowych w renomowanych ośrodkach badawczych. Są różne badania i różne prawdy.

Jeżeli my, terapeuci, będziemy dostatecznie wiarygodni i wzbudzimy zaufanie oraz szacunek, to nasz podopieczny, zwany pacjentem, odzyska wiarę w medycynę i będzie nazywał ją skuteczną. Nie zmuszajmy go do dzielenia jej na holistyczną

i systemową. Nie wywołujmy i nie podsycamy niepotrzebnej narodowej wojny.

Mam głęboką nadzieję, że książka, którą właśnie kupiłeś i zaczynasz czytać, umożliwi osiągnięcie tak określonego celu.

Pacjent potrzebuje przede wszystkim spokoju, który wynika z zaufania do lekarza. Nie może on mieć najmniejszej wątpliwości, że działający w jego imieniu potężny system Opieki Zdrowotnej nie działa dla jego dobra. Jeżeli wybierze usługi oferowane przez medycynę holistyczną, to też musi wybierać świadomie i samodzielnie. **Taka jego decyzja nakłada na nas, terapeutów, ogromną odpowiedzialność.** Postęp zależy od podważania dogmatów, a uleganie im zwalnia od myślenia, a nawet od odpowiedzialności.

MUSIMY NIE TYLKO LECZYĆ, LECZ PRZED E WSZYSTKIM PROWADZIĆ EDUKACJĘ

Podopieczni powinni znać zasady zdrowego trybu życia. Naszym zadaniem jest przekonać ich, że chcemy ich dobra. Muszą nam zaufać, lecz świadomie. Nikt nie ma prawa decydować za pacjenta lub w jego imieniu.

Tematy podejmowane w tej książce należą do kontrowersyjnych i bardzo rzadko goszczą w opracowaniach naukowych. Nie ma ich także w publicystyce, a przecież to ona informuje nas, co jeść, w co się ubierać, co mówić i co jest modne. **W konsekwencji mówi nam się, co i jak mamy myśleć.** Te metody, zwane bardzo ładnie edukacją społeczną, niosą za sobą przymus dostosowania się do narzuconych norm.

W odniesieniu do zdrowia obowiązuje społecznie akceptowany system, oparty na leczeniu objawowym oraz wynikające z niego zakazy, nakazy i ograniczenia. Jednym z nich jest minimalizowanie lub negowanie zasad zdrowego trybu życia, nie mówiąc już o naturalnych metodach leczenia.

Najbardziej doniosłe w skutki zdrowotne, a więc i mało etyczne, jest faworyzowanie i finansowanie prac naukowych, które potencjalnie mogłyby przynieść wymierny zysk koncernom medycznym i finansowym.

Wprowadzono dogmat nieomyślności dla obowiązującej koncepcji leczniczej. Niesie to ze sobą konieczność stosowania przymusu w stosunku nie tylko do pacjentów, ale także lekarzy. Pacjent niejednokrotnie podejmuje decyzje zdrowotne pod presją strachu, że zostanie wykluczony z systemu opieki, a zatem praktycznie pozbawiony możliwości refundowanego leczenia.

Lekarz, nie tylko ze strachu przed Izbą Lekarską i nie z powodu braku wiedzy, nie zaprotestuje przeciwko systemowi. Rzeczywistym powodem jest obawa utraty etatu i związanych z nim udogodnień i uprawnień. **Pacjent jest końcowym ogniwem tego systemu, wobec tego w konsekwencji traci najwięcej.**

Konieczność prowadzenia intratnej gospodarki lekami i generowania odpowiednich dochodów wymusza na decydentach finansowych, a poprzez to także na władzach lekarskich, konieczność stosowania restrykcji dla niepokornych.

Z wieloma tezami, które wywodzę i które próbuję udowodnić, bazując na dowodach wyleczeń oraz wieloletniej praktyce lekarskiej, nie zechce zgodzić się klasycznie wykształcony immunolog czy endokrynolog. Jedna z nich jest rzekomo udowodniona i mówi, że grasica zanika z wiekiem. Inna, że nie ma możliwości przyczynowego leczenia choroby Hashimoto czy Gravesa-Basedowa, lecz tylko fizyczne jej zniszczenie i zastępcza suplementacja hormonalna.

Musicie mi wierzyć, że nie przemawia przeze mnie próżność czy chęć udowodnienia przecież nie swoich racji. Jedynie cytuję innych autorów, których osiągnięcia głoszone są jako sprzeczne z medycyną naukową. To akurat jest zrozumiałe.

Nie mogą istnieć dwie prawdy. Wtedy jedna z nich jest herezją i musi być ścigana z urzędu. Chyba że dotyczy polityki.

Nauka nie chce uznać, że procesy życiowe są zbyt skomplikowane, aby metody badawcze mogły ogarnąć je wszystkie jednocześnie w tym samym odcinku czasowym, a zachodzą praktycznie jednocześnie. Dzieją się na zbyt wielu poziomach – tkankowych, komórkowych i energetycznych – aby nauka mogła stwierdzić, że są od siebie niezależne. Taka jest prawda o medycynie naukowej.

Kieruję się wyłącznie potrzebą dania nadziei pacjentom skazanym na choroby uznane z definicji za niewyleczalne przez medycynę naszych czasów. **Są to choroby przewlekłe i z autoimmunoagresji.**

Odporność człowieka to nie tylko prosty proces metaboliczny czy immunologiczny. Nawet nie jest to zdolność organizmu do szybkiego powrotu do zdrowia czy skłonność pozostawania w stanie choroby. To kalejdoskop zmieniających się dynamicznie zewnętrznych i wewnętrznych sił. Jedne usiłują doprowadzić do zniszczenia i śmierci organizmu, a drugie się temu przeciwstawiają. Działają na wielu poziomach mechanizmów zabezpieczających. Nazywamy je procesami obronnymi lub po prostu odpornością. Zabezpieczenie terytorium organizmu ludzkiego wymaga ścisłego współdziałania praktycznie wszystkich układów. Muszą one harmonijnie pracować w warunkach fizjologii i patologii. Ratują organizm w sytuacjach kryzysowych, od immunologicznego począwszy, poprzez hormonalny, neurologiczny, komórkowy, na procesach energetycznych kończąc.

Zrozumienie i praca nad tymi tematami wymaga wielospecjalistycznej wiedzy i holistycznego spojrzenia. Może dlatego tak trudna jest w odbiorze dla przedstawicieli jednokierunkowych specjalizacji.

Wielokrotnie zmieniałem treść i formę tego rozdziału, ale zawsze powstawała fragmentaryzacja w przekazie o działaniach zachodzących na różnych poziomach. Wymagało to stałego odwoływania się do wiedzy już przekazanej lub opisu procesów

zachodzących w organizmie jednocześnie. Nie zadawała mnie taka relacja. Dlatego też postanowiłem tę bardzo trudną wiedzę przekazać pacjentom i czytelnikom językiem prostym, jak najbardziej zrozumiałym. W przypadkach trudnych to nawet obrazowym, w postaci opisu zdarzeń zachodzących w określonym czasie i przestrzeni. Będę używał nawet formy opowieści czy przemawiającej do wyobraźni bajki. Mam nadzieję, że spełni to wymagania moich czytelników, którzy nie dysponują wiedzą fachową. Wymusi to oczywiście konieczność przedstawiania problematyki w sposób uproszczony, niekiedy schematyczny. **Jest to o tyle istotne, że obrona organizmu człowieka i immunologia praktycznie zdominowały tematykę mojej książki. Mam tylko nadzieję, że potrafiłem sprostać temu zadaniu.**

Z szacunku do moich kolegów lekarzy terapeutów przedstawiam naukowe aspekty tej problematyki bardziej fachowo i szczegółowo. Robię to w formie tekstów wydzielonych inną wielkością czcionki. Pozostaje mi tylko mieć nadzieję, że ich krytyczne spojrzenie uwzględni główny cel napisania książki, to jest chęć dotarcia do jak najszerzej rzeszy czytelników. Pozwoli to na omówienie tematyki w koniecznych skrótach i uproszczeniach.

Chcę również z całą mocą oświadczyć, że moja książka nie ma ambicji bycia dziełem czy publikacją naukową.

LECZENIE W NASZYM OŚRODKU

Chciałbym zdradzić Państwu kulisy, a może i tajemnicę powstania tej oto książki. Potrzebę jej napisania wymusiła treść poprzedniej, a nawet sam jej tytuł. Pamiętacie? – „Odwracanie procesów nowotworowych”. Już wtedy wiedziałem, że nie istnieje choroba zwana rakiem. Zdałem sobie sprawę, że choroby przewlekłe są tylko inną, nienowotworową formą zaburzonego metabolizmu, komunikacji nerwowo-mięśniowej, gry hormonalnej, rywalizacji procesów naprawczych i śmierci komórkowej. Są one systemem wieloosiowego oraz wielopłaszczyznowego tańca zdrowia i choroby. Te oczywiste dziś prawdy nie były wtedy dla mnie tak jednoznaczne. Moi pacjenci, a było ich wielu, odyskiwali zdrowie. Cieszyłem się wraz z nimi. Byłem dumny z uzyskiwanych efektów. Niestety część z nich w jakimś procencie umierała. Organizm pozwalał na nawrót choroby. Płakali nie tylko bliscy, cierpiałem przede wszystkim ja oraz mój personel. Nie czas i miejsce na sentyment czy statystyki.

Zauważyłem wtedy istnienie dwóch zjawisk. Pierwsze i najważniejsze z nich to to, że **chorobę nowotworową stosunkowo w większości przypadków łatwo można zatrzymać**. Pisząc to zdanie, zawahałem się, gdyż proces nowotworowy nie jest patologią, w sensie dosłownym, a próbą oddzielenia i usunięcia szkodliwej tkanki lub procesu z organizmu. W tym rozumieniu, rzeczywiście jest próbą przywracania utraconego zdrowia. Organizm zachowuje się wtedy jak auto w błotnych koleinach. Łatwo z drogi wypadnie i będzie katastrofa, a że przy okazji zabije własny organizm, no cóż... Nasz organizm nie musi myśleć i czuć tak jak my i nasi bliscy.

Zacząłem nazywać to zjawisko uśpieniem procesu. Nie jest to niestety wyleczenie z choroby. Po załamaniu homeostazy, o której zamieściłem wiele informacji w pisanej książce, zaawansowanych

patologicznych zjawisk i zmian, które je powodują, nie da się łatwo cofnąć. Chyba że za sprawą cudów, a te także widziałem.

Należy zapytać, dlaczego choroba powraca? Zauważyłem, że nawet radykalna zmiana diety na prawidłową oraz suplementacji na właściwą nie zawsze prowadzi do wyzdrowienia. Błędna droga, jaką obrał organizm w rozpaczliwej próbie zdrowienia, jest przez niego konsekwentnie realizowana. Aby go z tej drogi zawrócić, wymagane są bardziej radykalne metody i procedury. Analogicznie do przywoływanej powyżej sytuacji drogowej, niezbędny jest znakomity kierowca, dobre auto i dostosowane do warunków opony. Niejednokrotnie wystarczy łut szczęścia, lecz najczęściej wszystkie te elementy są niezbędne. Należy do nich chirurgia onkologiczna, chemioterapia i radioterapia po stronie onkologicznej, a preparaty zwalczające raka typu kurkumina, 6-shogalol, amigdalina oraz wiele innych suplementów i metod stosowanych w medycynie holistycznej.

Wiem, wiem. Ja też o onkologii systemowej wyrażałem się wyłącznie negatywnie. Prawdę mówiąc, nie zmieniłem zdania. Zarejestrowałem i opisałem jednak wielu, którzy oczekiwali ode mnie jedynie wsparcia w zakresie suplementów i diety. Podstawowe leczenie postanowili oprzeć na chemio- i radioterapii. Taka była ich wola, a wola pacjenta jest święta. Do wczesnych operacji niejednokrotnie namawiałem sam. Nie czuję się winny. Mało tego, nawet jestem z siebie dumny. Szczególnie teraz, kiedy mam więcej doświadczenia i nowe obserwacje. Co do nich. Praktyczne zastosowanie nowej, rewelacyjnej metody diagnostycznej w zakresie chorób nowotworowych opiszę w innym miejscu.

Należy jasno stwierdzić, że mówię o pacjentach ufających medycynie systemowej. Ci także, mimo że leczenie ich oparte było na chemioterapii i innych terapiach akademickich, często odzyskiwali zdrowie. Gdybyśmy ortodoksyjnie powoływali się na nauki wielu sław leczenia naturalnego, byłoby to niemożliwe. A jednak to obiektywna prawda. Jeżeli wykluczyć, że jestem cudotwórcą, a co

do tego nie mam żadnych wątpliwości, to w tym szaleństwie jest metoda. Ale jaka ona jest i czy istnieje postępowanie pośrednie? Zbierzmy fakty. Może nie jest słuszną jedna droga, jedna procedura czy jeden autorytet, w który już chyba po prostu nie wierzę. Może by tak krok po kroku wykorzystać każdą szansę. Dla dobra pacjenta. Tak po ludzku „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”. Nawet nie trzeba wtedy przyznawać się do herezji.

DRUGIE ZJAWISKO, KTÓRE OBIECAŁEM OPISAĆ. Wyleczenie pacjenta z choroby przewlekłej czy też nowotworowej i pozostawienie go własnemu losowi przypomina sytuację nawróconego nałogowca, który dla uczczenia rocznicy pokonania uzależnienia wypija kieliszek wódki. Chciałbym powiedzieć, że niejednokrotnie wznowy nowotworów obserwowaliśmy nawet po kilkunastu latach. Widzę rozpacz na twarzy pacjenta pytającego „czy ja już zawsze będę musiał stosować dietę, zażywać suplementy?” Zawsze, zawsze... Nie ma powrotu do dawnych nawyków.

Należy zaopiekować się pacjentem wyleczonym, podleczoneym, z odwróconym procesem choroby przewlekłej lub nowotworowej. Pacjent nie może odbierać konieczności dbania o własne zdrowie i czuwania nad prawidłowym przebiegiem leczenia jako ofiary z jego strony. Musi mieć świadomość, że oto wkracza w nowy, lepszy świat. Świat zdrowia i dobrych relacji z samym sobą i ze swoim otoczeniem.

Uważny czytelnik z całą pewnością zauważył, że pominąłem znaczącym milczeniem leki stosowane powszechnie w leczeniu chorób nowotworowych w medycynie holistycznej. Zrobiłem to z pewnym wyrachowaniem z kilku powodów. Powołując się na schematy leczenia i dawkowania, obowiązujące w wielu klinikach niemieckich, zalecany czas kuracji wynosi niejednokrotnie wiele miesięcy. Doradza się również łączenie kilku preparatów jednocześnie. Nie mogę pominąć tutaj kwestii cen. Leki te są poza zasięgiem finansowym większości polskich pacjentów. Nie bez znaczenia jest również fakt, że do naszego leczenia

trafiają najczęściej pacjenci w bardzo zaawansowanym stadium choroby.

Leki wzmiankowane powyżej, typu kurkumina, 6-shogalol, amigdalina i inne, mają bardzo wysoką skuteczność. Niestety, na rozwinięcie swego działania potrzebują po prostu czasu. Dużo więcej niż standardowo i schematycznie podawane w tak zwanych terapiach systemowych. Doszedłem do wniosku, na szczęście nie tylko ja, że **dobro pacjenta jest prawem najwyższym**.

W tym rozumieniu leczenie w naszym ośrodku opiera się na nieco innych zasadach.

Nadrzędnym celem terapii, jeżeli tylko uda się opanować bezpośrednio zagrożenie co do życia i gwałtownego pogorszenia się stanu zdrowia, po odwróceniu procesów nowotworowych lub chorób przewlekłych, jest **skierowanie do walki własnych sił obronnych pacjenta**.

Jak to robimy, opiszę jednak przy następnym spotkaniu z Państwem. Będzie to jednocześnie kolejny rozdział książki.